

Piątkowy kotlet

6 lutego 2022

Będąc młodą lekarką, która niestety w czasie psychopandemicznym traci swą jędrność medyczną, muszę codziennie dbać o swoje zdrowie i właściwą dietę, lecz rzadko korzystam z porad garkotłuków medialnych i fachowców od żywienia, którzy wkładając włosy do talerza szpetnie klną lub objaśniając sposób przygotowania parówek, machają rękami niczym Bruce Lee.



Zamówiłam w piątek kotlet po wiedeńsku i podczas przerwy w odbieraniu głupich telefonów w swej przychodni, zabrałam się za konsumpcję. Niestety, gdy tylko wyjęłam sztucę, ogarnęły mnie wzrokiem osoby, które nie jedzą potraw mięsnych z uwagi na ditlenek węgla, który roztopia wszelkie lodowce ku niezadowoleniu jakiejs panny ze Szwecji oraz ci, u których z niezrozumiałych dla mnie powodów spożywanie mięsa w tym czasie nadal budzi niesmak. Niezrażona tymi opiniami ze smakiem zjadłam swój posiłek popijając wodą Zuber.

Nie umawiając się ze mną wcześniej, wpadł nagle do mej przychodni dawny kolega kontroler, który jak twierdził, z nadzieją na bezkresne podróże po świecie od dawna oczekiwał na zaproszenie na szczepienie narodowe. Nie wspomnę już o

upragnionych kąpielach w morzu, stołach szwedzkich i nieograniczonym dostępie do płynów, których nazwy nie wymienię. I wreszcie się doczekał, a zaprosił go sam minister chorób wszelakich. Cieszył się jak dziecko, któremu rodzicie kupili klocki wiadomej firmy. Chłopaczyna czuł się szczególnie wyróżniony, bo w zaproszeniu podano nazwę właściwej jego zdaniem szczepionki. Wydrukowawszy sobie ten akt specjalnej troski nie omieszkął pokazać go wszystkim dokoła, by podkreślić jaką wartość stanowi dla władzy, która po zaszczepieniu pozwoli mu na kontynuowanie jego duchowych zainteresowań światem, a zwłaszcza tym kulinarnym.

Jako lekarka z młodym stażem, ale dużym doświadczeniem, o innych walorach nie będę pisać, zdumiona jestem słusznym programem szczepionkowym, który tak pozytywnie wpływa na psychikę społeczeństwa i wzmacnia poczucie bezpieczeństwa jednostki, podnosząc zarazem jej wartość. A jakie jeszcze cuda się wydarzą, gdy preparat wejdzie w fazę pełnej aktywności, wolę nie myśleć. Moje zdumienie nie będzie mieć końca.

W wolnej chwili od telefonów sięgnęłam do wiarogodnych portali, z którymi nie rozstaję się od początku psychopandemii. I co czytam? W Iraku na świat przyszedł noworodek z trzema penisami, co nieco skonsternowało przedstawicieli ruchów wielopłciowych, bo dziecko gdy tylko osiągnie dojrzałość i zechce pozostać przy tych potrójnych organach, stworzy problem z definicją płci, gdyż nie pojawiła się jeszcze w naturze odpowiednia partnerka, by ten wytwór ewolucji nie marnował narządów.

Ewolucjoniści bardzo się cieszą, bo wreszcie mają dowody na ewolucję człowieka, które przeczą religijnym poglądom, że mężczyzna może mieć tylko jedną żonę. Posiadając trzy narządy płciowe dany osobnik wymaga odpowiedniej liczby partnerek i może stworzyć układ 1+3. I co na to przeciwnicy ewolucji? Niestety GUS nie przewidział takiej sytuacji w spisie narodowym, więc obawiam się, że będą liczne skargi wielopłciowców. Zapewne oprze się to o trybunały europejskie i

światowe, a być może i ruchy grzmocące zechcą podkreślić ten problem na ulicy. Dzwoniłam do koleżanki z ruchu, by wyraziła swą opinię, ale ma teraz trudny okres.

Autorstwo: Młoda przemyska lekarka

Zdjęcie: [voltamax](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net